

# Teatr to prawda o nas samych

**Prapremiera „Pasożytów” Mariusa von Mayerburga odbyła się tydzień temu w Teatrze Polskim w Poznaniu. Dziś o godz. 19 sztukę tę po raz pierwszy zobaczą na scenie Malarni w Teatrze Współczesnym szczecińscy widzowie. Z reżyserem przedstawienia Anną Augustynowicz rozmawia Robert Cieślak.**



**GEOS** Jak przebiegała praca nad przedstawieniem i jak zostało ono przyjęte przez poznańskich widzów?

**Anna Augustynowicz:** Pracowaliśmy do ostatniej chwili. Mayerburg napisał dramat jak zadanie z matematyki – do rozwiązania; ja

ko bazę dla przeróżnych scenariuszy. Myśmymy wymyślili swój – z czytania tekstu, z wnikliwej penetracji relacji jakie dramaturg wpisał pomiędzy ludźmi. Sądzę, że udało nam się w ubiegły piątek o czwartej po południu te relacje rozczytać. Wtedy dowiedziałam się o czym jest ta sztuka. Znakomicie pracowało mi się z zespołem, który spotkał się tylko przy okazji tego przedstawienia. To bardzo ważne, bo to aktorzy przenoszą wszystkie energie, które od autora przez moją stymulację przedsta-

ją się do widowni. Zespół złożony z aktorów Teatru Polskiego w Poznaniu i Teatru Współczesnego w Szczecinie nauczył się mówić wspólnym językiem. Reakcja premierowej publiczności w Poznaniu była bardzo dobra. Przed nami premiera szczecińska, ale pierwszy stres w kontakcie z widzami mamy już za sobą.

**■ Połączenie sił aktorskich dwóch odległych teatrów jest rodzajem eksperymentu. Jaki jest cel takiej wspólnej produkcji?**

**A.A.:** Spotkaliśmy się tak, jakbyśmy znali się od zawsze. Była jedna racja - dramatu, tekstu i jego czytania. Nie było racji dotyczącej naszych różnych szkół i warsztatów. Idea koprodukcji był także cel artystyczny, jednoczesna realizacja bardzo interesującego dramatu. Jest także powód bardzo praktyczny: mam nadzieję, że można będzie zagrać dwa razy tyle przedstawień. Wtedy można mówić o pracy twórczej, kiedy się gra. Drugi etap pracy aktorów, popremierowa współpraca na scenie, będzie miał wówczas swój ogromny sens.

**■ Marius von Mayenburg, młody niemiecki dramaturg jest w Polsce niemal nieznanym, podczas gdy w Niemczech jest obecnie uznawany za jednego z czołowych dramaturgów. Możemy zatem przypuszczać, że ten wybór to ponownie, jak we wcześniejszych pani inscenizacjach, kolejna, zaskakująca próba poszukiwania języka opisu współczesności?**

**A.A.:** Ten tekst był dla mnie odkryciem. Innego rodzaju, ale również z gatunku przygód, które przeżywałam przy pracy nad tekstami Stiga Larssona czy Wernera Schwaba. Język, który udało się nam tym razem odszukać, jest nasz, nie skłamany wobec tekstu, absolutnie nasz. W jakim stopniu jest on skuteczny? O tym zdecydowały już tylko reakcja publiczności. Natomiast dla całego zespołu ta praca była istotna i jest ona niekwestionowaną wartością.

**■ Przedstawienie grane będzie w dwóch teatrach, ale w tej samej przestrzeni...**

**A.A.:** Przestrzeń, którą przygotował Marek Braun, jest przyrządem do gry. Są dwie takie same

scenografie, zbudowane w obu teatrach. Inne są perspektywy patrzenia: szczecińska Malarnia jest prostokątna, więc widzowie będą mieli wgląd w świat z jednej strony i od frontu, a w Malarni poznańskiej publiczność „podgląda” ten sam świat z obu boków.

**■ Skoro przyznała pani, że już tydzień temu, w piątek o 16 wiedziała pani o czym jest ta sztuka, zapytam - o czym?**

**A.A.:** Gdybym się o tym nie dowiedziała to nie miałabym prawa oddać tej premiery. A zrobiłam to po to, żeby każdy z widzów miał szansę zadać sobie takie pytanie. I jeśli nawet nie dowie się, to mam nadzieję, że po wyjściu z przedstawienia pomyśli o czym to jest.

**■ Czyli jak zawsze stawia pani swojemu teatrowi zadanie intelektualnych poszukiwań na drodze odkrywania nowych języków i prawdy o naszej rzeczywistości.**

**A.A.:** Przede wszystkim prawdy o sobie i o nas samych. Na tym chyba dziś polega teatr. ■